

Agata Widzowska

Wizyta u weterynarza

Martwi się kundelek bury
- Dziś chcą obciąć mi pazury,
zbadać zęby, zajrzeć w uszy.
To zbyt wiele dla psiej duszy!

Co? Strzykawka? To są żarty!
Jestem zdrowy, silny, zwarty.
W kark mnie igłą ukłuć chcecie?
Taką grubą? Za nic w świecie!

Nos mam zimny, ogon w ruchu,
uszy ciągle na podsłuchu,
bo wystarczy światło w misce,
a ja chaps je! chwytam pyskiem.

Gardło wcale mnie nie boli,
nie mam w sierści pcheł i moli,
pod ogonem się nie drapię,
w kąć nie sikam i nie chrapię.

Brzuch mam miękki, bez wysypki,
jestem zgrabny, silny, gibki,
nie mam zgagi i trądziku.
Idźcie lepiej do chomików!

Na apetyt nie narzekam,
choć nie lubię fig i mleka,
o dokładkę karmy proszę,
a jak nie ma, jem kalosze.

Co mówicie? Nie chcę czopka!
Jestem zdrowym psem i kropka!
Wolę z kumplem biec na łąki,
węszyc trop i puszczać bąki.

Proszę nie brać mnie na ręce!
Żadnych badań nie chcę więcej!

Wrrr! Widzicie? Jestem wilkiem
i pogryzę was za chwilę!

Weterynarz zaśliniony,
budzi się w objęciach żony.
- Znowu mam te sny natrętne,
w których jestem psem pacjentem!